

Dyrektor teatru kierownikiem redakcji

Za enigmatycznym tytułem kryje się mało znany, zdawkowo odnotowywany, epizod z biografii Tadeusza Pawlikowskiego i dziejów lwowskiego tygodnika „Nasz Kraj”. Redakcją dyrektora teatru nikt dotąd się nie zajmował, periodyk był wymieniany z racji publikujących w nim pisarzy i krytyków, także pojawiających się w nim plastyków. Zwykle są to lakoniczne pojedyncze wzmianki. W sylwetce Pawlikowskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym* komunikuje się, że bohater „od końca marca do końca czerwca [1908 r. – przyp. J.M.] kierował lwowskim czasopiśmie ilustrowanym „Nasz Kraj”, wokół którego skupił grono nieprzeciętnych współpracowników, drukował wartościowe teksty literackie i krytyczne; periodyk ten posiadał nadto staranną szatę graficzną”¹.

Istnienie „Naszego Kraju” (1906–1912) krótko odnotował wśród magazynów ilustrowanych Jerzy Myśliński. Poinformował, że: „według pierwotnych założeń miał on »służyć polskiej literaturze i sztuce«. Po objęciu redakcji przez Tadeusza Pawlikowskiego stał się luksusowym magazynem literackim. Kolejna zmiana nastąpiła w połowie 1908 r. i wówczas tygodnik ów stał się zwierciadłem interesujących aktualności”². Dokładnie do tych wiadomości ograniczył się Jerzy Jarowiecki³. Najwięcej można dowiedzieć się o czasopiśmie w interesującym nas okresie ze szkicu biograficznego Ostapa Ortwina pióra Jadwigi Czachowskiej:

Rok 1908 przyniósł (...) pierwsze teoretyczne wystąpienia Ortwina. Pojawiły się one na łamach tygodnika „Nasz Kraj” za krótkiej, bo trwającej tylko od kwietnia do czerwca, redakcji Tadeusza Pawlikowskiego. Był to w dziejach pisma okres wyjątkowy. Pawlikowski bowiem zmienił ilustrowany magazyn w periodyk o wysokim poziomie poświęcony poezji,

¹ J. Michalik, *Pawlikowski Tadeusz* [hasło w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 466.

² J. Myśliński, *Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej (1867–1918)* [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, Warszawa 1976, s. 130.

³ Zob.: J. Jarowiecki, *Prasa lwowska w latach 1864–1918. Bibliografia*, Kraków 2002, s. 81; tenże, *Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 roku*, Kraków–Wrocław 2008, s. 147.

prozie i krytyce literackiej. Do współpracy wciągnął krytyków i pisarzy lwowskich: Karola Irzykowskiego i Stanisława Womełę, z poetów Artura Schrödera, Juliusza Germana, Stanisława Miłaszewskiego, Henryka Zbierzchowskiego, z artystów-malarzy Stanisława Dębickiego, Fryderyka Pautscha⁴.

Naturalnie są to wyłącznie informacje podstawowe, więc też niepełne.

Obserwatora życia kulturalnego Młodej Polski musi zaskoczyć sam pomysł powierzenia kierownictwa pismem człowiekowi prowadzącemu od pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych XIX wieku teatry w Krakowie i we Lwowie (1893–1906), z których w przeważającej części opinii publicznej uczynił najważniejsze sceny polskie ze względu na ich repertuar, umiejętne budowanie zespołów, nadzwyczaj owocną pracę z aktorami, przez co sztukę aktorską pchnął na nowe drogi; to samo dotyczyło reżyserii. Sam kontaktów z prasą unikał, nie ogłaszał manifestów ani programów, nie udzielał wywiadów, nie liczył się z ocenami krytyki. Niechętni mu widzieli w nim „dekadenta”. A jednak...

Gdy na początku 1913 roku przy staraniach o paszport wypadło Pawlikowskiemu wskazać zawód, to podał: „dziennikarz”⁵. Nie tylko trzy miesiące redagowania „Naszego Kraju” dostarczyły pretekstu do takiego zeznania. Jako „dziennikarz” zadebiutował w 1882 roku niepodpisaną sporą notatką w „Nowej Reformie” o koncercie w Ogrodzie Strzeleckim, od listopada 1885 do kwietnia 1887 roku był recenzentem teatralnym tej samej gazety sygnującym swe opinie kryptonimem O.O. (Obiektywny Obserwator). W tym organie w 1889 roku przepracował też kilka miesięcy jako (mało zdyscyplinowany, mało sumienny i mało efektywny) redaktor. Nie powierzano mu odpowiedzialnych zadań: w marcu tłumaczył telegramy, w lipcu opublikowano napisaną przez niego, lecz niepodpisaną sylwetkę zmarłego niemieckojęzycznego poety. Trudno uznać, by było to dostateczne doświadczenie uzasadniające przypisanie się w 1913 roku do grona dziennikarzy, nawet gdy dodać autorstwo *Kronik opery* w „Kurierze Lwowskim” od końca lata 1910 do początków 1911 roku. Wiosną 1913 roku Pawlikowski zabiegający o powtórny dyrekturę w Krakowie, właściwie już jej pewien, miał po prostu taki gest, taką fantazję; znany był ze swej ciętej, zgryźliwej i inteligentnej ironii.

Jego wybór na „kierownika komitetu redakcyjnego” intryguje jeszcze z innego powodu. Kandydat wyróżniał się wieloma talentami, ale również zmiennością nastrojów, popadaniem w skrajności: okresy wzmożonej aktywności były przerywane okresami apatii, unikania ludzi, zamykania się w sobie. Nie tego wymaga się od naczelnego redaktora, organizatora pracy zespołu. Właściwe funkcjonowanie redakcji wymusza nieustanną dbałość o właściwy poziom i profil periodyku, energię i odpowiedzialność, cierpliwą współpracę z autorami, upór i pomy-

⁴ O. Ortwin, *O Wyspiańskim i dramacie*, opracowała i szkicem biograficznym poprzedziła J. Czachowska, Warszawa 1969, s. 29.

⁵ Zob.: *Reise-Pass/Paszport* wydany 15 kwietnia 1913 r. we Lwowie w rubryce *Zatrudnienie/Beschäftigung* posiada wpis „Journalist”. Muzeum Teatralne Warszawa, sygn. D. 860 III, nr inw. MT/IX/683/1.

słowość w ich pozyskiwaniu, wreszcie orientację w zagadnieniach technicznych procesu wydawniczego, dotrzymywania terminów. Tych cech Pawlikowskiemu brakowało. Co zatem mogło zdecydować o zaproponowaniu mu zupełnie nowego zadania? Z pewnością przemawiał za tym jego środowiskowy autorytet, liczne kontakty z pisarzami, literatami, wśród nich przypadki nawet kultu jego osoby.

Rodzi się podejrzenie, że znany wieloletni dyrektor teatru dawał tylko swe nazwisko. Wówczas trzeba by wskazać tych, którzy za niego mieliby pracować. Dla Pawlikowskiego sporym ułatwieniem mógł być fakt, że nie organizował pisma od nowa, mógł skorzystać z dotychczasowych pracowników, wykorzystać istniejące kontakty. „Nasz Kraj” powstał w 1906 roku wspólnym wysiłkiem doświadczonego (od 1890 roku) dziennikarza Bronisława Laskownickiego – twórcy w 1901 roku we Lwowie pierwszego popularno-sensacyjnego, ilustrowanego i najtańszego dziennika „Wiek Nowy”, oraz Zygmunta Hałacińskiego – właściciela drukarni (na jego maszynach wychodził „Wiek Nowy”), wydawcy, po trosze literata, sympatyka ruchu socjalistycznego (między innymi oskarżonego w 1880 roku w procesie Ludwika Waryńskiego). Powodzenie dziennika zachęciło obu do zorganizowania ilustrowanego tygodnika zainteresowanego literaturą i sztuką. Drukowano utwory lwowskich pisarzy, zdarzały się interesujące przekłady, starannie pielęgnowano pamięć o czasach niepodległości, z upływem miesięcy pojawiało się coraz więcej materiałów popularnych. Publikowano artykuły krajoznawcze, sprawozdania z lwowskich imprez kulturalnych, z życia lokalnych stowarzyszeń, zamieszczano fotografie interesujących obiektów, także skutków wyjątkowych zdarzeń.

Od początku 1908 roku wyraźnie na pierwsze miejsce wysuwa się sztuka. Dużo jest reprodukcji obrazów, fotografii rzeźb, ich kopie czasem wypełniają całą stronę, tyleż powierzchni zdarzało się rezerwować dla dużych utworów poetyckich względnie dla bloku wierszy jednego autora lub kilku. Pojawiały się poezje Stanisława Miłaszewskiego, Artura Schrödera, Henryka Zbierzchowskiego, Edwarda Leszczyńskiego, Józefa Jedlicza, proza między innymi Stanisława Womeli czy Maksyma Gorkiego. Recenzje muzyczne pisywał Zdzisław Jachimecki, recenzje teatralne Tadeusz Świątek, o malarzach i rzeźbiarzach wypowiadał się Marian Olszewski. 14 marca 1908 roku poniżej tytułu zamiast zwyczajowej dużej reklamy znalazła się podana powiększoną czcionką nota *Od wydawnictwa*:

Radosną wieścią możemy się podzielić z naszymi czytelnikami. „Nasz Kraj” przystępuje z nowym kwartałem do zupełnej reorganizacji tak wewnętrznej jak i zewnętrznej. Zmieni się okładka, udoskonali graficzna i zdobnicza strona pisma, współpracownictwo obejmą pierwszorzędni polscy pisarze i artyści.

Na czele komitetu redakcyjnego „Naszego Kraju” w nowej szacie stanął Tadeusz Pawlikowski⁶.

⁶ *Od wydawnictwa*, „Nasz Kraj”, t. V, z. 11.

Trzy ostatnie słowa wyeksponowano dodatkowo zwiększoną i „tłustą” czcionką. Następny numer zapowiedziano jako okazowy „nowej redakcji”, donosząc przy okazji o nieznacznym podniesieniu od 1 kwietnia ceny prenumeraty ze względu na „olbrzymie koszty udoskonalenia wydawnictwa”. Pierwszej zapowiedzi nie udało się zrealizować, kolejny numer wyszedł zwiększony z podwójną numeracją, ale przygotowany jeszcze w starej formule. Poinformowano w nim o likwidacji działu *Na wolne chwile* (szarady, rebusy, łamigłówki, odpowiedzi grafologa).

Wzmianka o „zupełnej reorganizacji tak wewnętrznej jak i zewnętrznej” nie oznaczała powstania nowego od podstaw pisma pod starym tytułem. Najbliższa przyszłość pokazała, że w zespole pozostał obecny w nim od 1906 roku Henryk Zbierzchowski (ostatni numer pod kierownictwem Pawlikowskiego ujawnił go jako „sekretarza redakcji” [nr XII/XIII, s. 244]), jak w dwóch poprzednich latach winiety projektował między innymi Stanisław M. Jaworski. Już przed Pawlikowskim w piśmie pojawiły się teksty, autorzy, grafiki, z których mogło ono być dumne: dwa opowiadania Romana Jaworskiego (*Zepsuty ornament*, *Medi*) z ilustracjami Witolda Wojtkiewicza, pół tuzina wypowiedzi zamieścił Karol Irzykowski, Leon Schiller opublikował (był to jego debiut literacki) przekład fragmentu *Żywotów urojonych* Marcela Schwoba. Przytoczone nazwiska i tytuły bynajmniej nie kwestionują zmiany charakteru tygodnika.

Wypada natomiast zwrócić uwagę, że we Lwowie rok 1908 obrodził nowymi inicjatywami czasopiśmienniczymi. Od stycznia wychodził „miesięcznik poświęcony sprawom kultury”, czyli „Ateneum Polskie”, związany z galicyjskim środowiskiem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, otwarty zresztą dla pisarzy i naukowców niekoniecznie o endeckich poglądach. Pawlikowski musiał wiedzieć, że końcem roku zacznie ukazywać się redagowany przez bratanka Michała kwartalnik literacko-artystyczny „Lamus”, także nader bliski tym samym kręgom⁷. Nie wiadomo, dlaczego redakcję odmienionego w tym samym czasie „Naszego Kraju” powierzono byłemu dyrektorowi teatrów galicyjskich – ani politykowi, ani publicyście, ani literatowi. Niemniej, gdy śledzi się listę autorów „nowego” pisma, przegląda ich biografie, to spotyka się wśród nich wiele osób dłużej lub krócej aktywnie uczestniczących w ruchu socjalistycznym, okresowo z nim powiązanych lub sympatyzujących. Zapowiedź wydawnictwa z połowy marca obwieszczała „nowy okres rozwoju” pisma, które będzie „tygodnikiem prawdziwie zdobnym, poświęconym sprawom twórczości i kultury polskiej” (podobnie jak „Ateneum Polskie”, a niedługo „Lamus”). Deklarowano: „Wydawnictwo, pragnąc być bezpartyjnym posterunkiem wszelkiej szczerzej i bujnej twórczości, nie chce konkurować z żadnym innym czasopismem. Dążenia pisma nie będą oparte na jakimś jednym, z góry ustalonym szablonie programowym czy wyłączności

⁷ Ojciec Michała, a brat Tadeusza, Jan Gwalbert Pawlikowski przewodził Stronnictwu Demokratyczno-Narodowemu.

ideowej. Chce ono być terenem krzewienia się twórczego czynu polskiego, ostoją różnorodnych indywidualności”⁸.

Taki sposób myślenia w kwestii służby sztuce, funkcji, jaką periodyk ma pełnić, był zgodny z przekonaniami Pawlikowskiego. W jednym z nielicznych wystąpień, czyli wywiadzie udzielonym w 1900 roku, przed objęciem dyrekcji lwowskiego Teatru Miejskiego, twierdził on: „We Lwowie prawodawcą estetycznym nie może być ani ulica, ani dyrektor, lecz twórczość literacka, to, co niesie życie artystyczne. Oto kamień węgielny mojego programu, jeżeli to można nazwać programem. Stosowanie jakiegokolwiek systemu, metody, uważam w naszych warunkach za złe teoretycznie i za niemożliwe do przeprowadzenia”⁹.

Autentyczność tych słów potwierdza brulion zaproszenia Pawlikowskiego skierowanego do potencjalnych autorów, kilka listów do niego jako redaktora, które wskazują, że domysł, jakoby jego nazwisko miało wyłącznie powiększyć atrakcyjność „nowego” pisma, był fałszywy. Pawlikowski na początku 1908 roku sam na kilku karteluszkach, nie zawsze identycznych rozmiarów, naszkicował, z licznymi skreśleniami, oficjalny list do twórców, na których mu zależało. Dokument nie był dotychczas znany. Publikuję go po raz pierwszy:

Z końcem marca bieżącego roku objąć mam stanowisko Kierownika Komitetu redakcyjnego nowego tygodnika, który opierając się na niezwykle korzystnych i zupełną niezawisłość zapewniających mu warunkach wydawniczych, wychodzić będzie na razie pod nazwą „Nasz Kraj”, to jest pod nazwą istniejącego we Lwowie od lat kilku pisma ilustrowanego, nic jednak poza nazwą z rzeczonym popularnym wydawnictwem nie będzie miał wspólnego. Nowy nasz, zarówno pod względem kierunku i zakresu, jak i pod względem formy przestoczony tygodnik stać się ma lożyiskiem współczesnej myśli twórczej, tłumaczem tęsknot gromadnych, sługą nauk i sztuk, żagleń chłonnym technicznie kultury. „Nasz Kraj” ma stać się krajem jawy, światła i krasy. Ani organem partyjnym, ani bawialnym być nie chcemy, dlatego też może potrafimy zdobyć się na szczerą barwę i uniknąć konwencjonalności. Chcemy, aby czytelnik znalazł w „Naszym Kraju” schronienie przed szalbierstwem objawień ducha we wszystkich dziedzinach wiedzy i życia; stać się ma ostoją dla tych przodowników kultury, tych myślicieli i artystów, którzy dla braku godnego miejsca albo braku przynależności partyjnej często nie wiedzą, jak by się mogli wypowiedzieć, gdzie znaleźć prawo wolności słowa; tygodnik nasz stać się chce dla czytelnika ucieczką przed szalbierstwem kabotynów politycznych i literackich, rozbijającą go ze zbanalizowanych lub zwyrodniałych zapatrywań etycznych, społecznych i estetycznych, a odsłaniającą mu świat nowych szczerych wartości i samopoznania. Takim być ma nowy „Nasz Kraj”, w kraju naszym dotąd niewidziany. Pismo poświęcone kulturze, a zwłaszcza kulturze estetycznej, twórczości i studiom nad duszą ludu, obejmować będzie dział naukowy, działy sztukom i literaturze przeznaczone oraz dział zdobniczo-ilustracyjny. Sprawy społeczne zajmować będą na razie mało miejsca, a podawać je będziemy jedynie w świetle nauki albo w projekcji artystycznej. W głąb i wzwyż sięgać chcemy, nie kręcąc się w prawo albo w lewo. Murem programowości zawsze zawodnej otaczać się nie chcemy. Jedynym naszym programem: przebywać wśród dusz dostojnych i wśród umysłów światłych.

⁸ Deklaracja na nieliczbowanej karcie wklejonej bezpośrednio po okładce I zeszytu tomu VI.

⁹ Cyt. za: *Polska myśl teatralna i filmowa. Antologia*, red. T. Sivert, R. Taborski, Warszawa 1971, s. 202–203.

Dlatego zwracamy się przede wszystkim do Szanownego Pana z żarliwą prośbą o zapewnienie nam swego współpracownictwa. [Oczekujemy?] jakiegokolwiek pracy Twojej, Wielce Szanowny Panie, przesłanej redakcji „Naszego Kraju”, o ile możliwości w ciągu miesiąca.

Honoraria autorskie, jak również honoraria za kompozycje przeznaczone do działu ilustracyjnego i zdobniczego (w którym wystrzegać się będziemy szablonowej obrazkowości) obliczać będzie administracja „Naszego Kraju” wedle norm przyjętych przez inne polskie pierwszorzędne wydawnictwa periodyczne.

Ponawiając zatem z całą usilnością wysłowione powyżej wezwanie, w oczekiwaniu przychylnej a rychłej odpowiedzi kreślę się z wyrazami głębokiego poważania –

Za Redakcję

Tadeusz Pawlikowski¹⁰

Ogólnikowe deklaracje wystylizowane częściowo w modernistycznej manierze, pełne wielosłownia, egzaltacji i patosu, zostały w kilka tygodni później krótko przekazane czytelnikom, obietnice zaś powtórzone (niewiernie) na otwarcie pierwszego zeszytu, który wyszedł z datą 4 kwietnia. Z kolejnego brulionu, tym razem listu Władysława Orkana z 20 marca reagującego na „zaszczytne zaproszenie” do uczestnictwa w „Naszym Kraju” wysłane do niego 13 lutego¹¹, jasno wynika, że „program” nowego kierownika komitetu redakcyjnego musiał zostać sformułowany najpóźniej na przełomie stycznia i lutego 1908 roku i rozesłany w pierwszej połowie lutego. Autor usprawiedliwiał się Pawlikowskiemu, że „na razie” nie posiada niczego, „co bym mógł do pierwszych numerów posłać”, ale pozostawał „z wyrazami głębokiego szacunku”.

Z dużą rezerwą odpowiadał 6 kwietnia Józef Mehoffer w dłuższym liście, najwyraźniej po otrzymaniu pierwszego zeszytu. Podług swego zdania życzliwy każdej inicjatywie podobnego rodzaju, nie krył wątpliwości w szanse jej powodzenia. Przyczyną porażki miała być „zupełnie nienormalna sytuacja polityczna”, kierunek rozwoju współczesnej sztuki („najazd szarzyzny”) nieżyczliwy temu, co trudne, a postawę taką dostrzegał nie tylko u „publiczności”, lecz również „śród artystów i literatów”. Ponadto dawał do zrozumienia, że Lwów nie jest dobrym miejscem do funkcjonowania prawdziwie wartościowego pisma, bo tam „niełatwo utrzymać czucie z wszystkimi siłami artystycznymi w Polsce i za granicą”; pierwszy zeszyt utwierdzał go w przekonaniu, że „pismo artystyczne powinno być organicznie związane z życiem artystów danej epoki”. Prosił o wyrozumiałość dla uchylenia się od aktywnej pomocy, bo „listownie trudno rady i wskazówki dawać, jak tego Szanowny Pan sobie życzy – bo chcąc krytykować, trzeba się samemu z pismem i robotą około niego zetknąć”. Kończąc, pisał: „Od współudziału się nie usuwam i materiał rysunkowy dla Szanownego Pana przygotowuję – ale dopiero przy swobodniejszej chwili (...)”¹².

¹⁰ Autograf w archiwum autora.

¹¹ Zob.: Brulion listu W. Orkana z 20 III 1908 r. do T. Pawlikowskiego, BJ rkps 8642 III, k. 137.

¹² List J. Mehoffera do T. Pawlikowskiego z 6 IV 1908 r., Muzeum Teatralne, Warszawa, sygn. D. 860 III, nr inw. MT/IX/702.

Widać, że Pawlikowski nie był fikcyjnym redaktorem, żywo uczestniczył w pracach zespołu, podejmował decyzje w drobnych sprawach natury finansowej, brał odpowiedzialność za zdarzające się błędy. Termin przejęcia przez niego nowego stanowiska musiał zaprzyjaźnionym być już wcześniej znany – ktoś z redakcji warszawskiego „Świata” 19 marca pytał „Kochanego Tadzia”: „Co słychać z »Naszym Krajem«?”¹³. Nowy redaktor do wybranych potencjalnych autorów zwracał się indywidualnie. Wszak Mehoffera prosił o „rady i wskazówki” oraz „materiał rysunkowy”. Z listu Wincentego Lutosławskiego, przebywającego wówczas w Stanach Zjednoczonych, napisanego 24 maja do Heleny Pawlikowskiej dowiadujemy się, że i do filozofa dotarła prośba o tekst dla „Naszego Kraju”, tym razem wraz ze wskazaniem oczekiwanego tematu, bo odbiorca tłumaczył się: „O Wyspiańskim pomimo najlepszych chęci napisać nie mogłem – bo nie mam jego dzieł tutaj, a tak jestem przez ludzi rozrywany, że niepodobna znaleźć czasu na poważniejszą pracę (...)”¹⁴. Lucjan Rydel z „Kochanym Dyrektorem” w liście pisanym z Krakowa 23 marca ustalał takie sprawy, jak sposób rozdzielenia opisu swych wrażeń z greckiej podróży na trzy części, lokalizację ilustracji („planik”, fotografie) „po słowach...”, cenę przekładu poezji (20 centów za wers), „Co do honorarium za tekst prozaiczny – to zostawiam do oceny łaskawego Dyrektora”. Zastrzegł też sobie: „Ze względu na nieczytelność mojego pisma i na wielką ilość imion greckich muszę korektę robić osobiście. Jest to wprawdzie utrudnienie wielkie, ale rzecz wobec horrendów drukarskich konieczna”¹⁵. W kwietniu Henryk Zbierzchowski, komentując Romanowi Jaworskiemu przed rozpoczęciem druku *Trzeciej godziny* zmienione wymagania finansowe postawione przez Witolda Wojtkiewicza jako ilustratora opowiadania, podkreślał, że robi to „po porozumieniu się z p. Pawlikowskim i Wydawnictwem”¹⁶. Ryszard Ordyński, zabiegając w maju z Londynu o możliwość publikowania w „Naszym Kraju”, zwracał się nie do bezosobowej redakcji, ale do „Wielmożnego Pana Dyrektora”¹⁷.

Zdarzało się, że jako naczelny redaktor musiał przeproszać za niedopatrzenia swych podwładnych. Nie minął tydzień od otrzymania listu od Mehoffera, a już wypadło mu kajać się przed Profesorem i Mistrzem z powodu wykorzystania bez wiedzy i zgody artysty jego rysunku w drugim zeszycie (s. 41). Wyglądało to na firmowym papierze tak:

¹³ Odpis sprzed lat z archiwum Alfreda Woycieckiego.

¹⁴ List W. Lutosławskiego do H. Pawlikowskiej z 24 V 1908 r., Muzeum Teatralne, Warszawa, sygn. D. 860 III, nr inw. MT/IX/819.

¹⁵ List L. Rydla do T. Pawlikowskiego z 23 III 1908 r., Muzeum Teatralne, Warszawa, sygn. D. 860 III, nr inw. MT/IX/790/1.

¹⁶ Cyt. za: R. Jaworski, *Historie maniaków*, nota wydawcy B. Chelminiak, T. Podoska, Kraków 1978, s. 290.

¹⁷ Zob.: List R. Ordyńskiego z Londynu do T. Pawlikowskiego z 18 V 1908 r., Muzeum Teatralne, Warszawa, sygn. D. 860 III, nr inw. MT/IX/822/1.

Lwów, dnia 11 IV 1908

Wielce Szanowny Panie Profesorze

Jestem pełen obawy, że mimo woli skutkiem pewnego małego bezprawia, którego się pod nieobecność moją we Lwowie dopuszczono względem Mistrza w redakcji „Naszego Kraju”, narażony zostałem na niechęć Jego. A właśnie tak niezmiernie zależało by mi na wysłuchaniu mej prośby o współpracownictwo Mistrza w tym młodym piśmie – prośby wniesionej przed kilku tygodniami, a niestety pozostawionej dotychczas bez odpowiedzi.

Zdobnik przeznaczony przeze mnie do wczorajszego numeru uległ zniszczeniu, a bez wiedzy mojej popełniono ten nietakt, że zastąpiono go rysunkiem Mistrza, z którego klisza znajdowała się podobno w posiadaniu dawnego wydawnictwa „Naszego Kraju”¹⁸. Prosić więc muszę najuprzejmiej o wyjątkowe usprawiedliwienie tego równie zdrożnego jak wspańiałego rabunku. A także proszę najserdeczniej o niezrażanie się ani tym, ani innymi dotychczasowymi mankamentami naszego tygodnika i o udzielenie nam pomocy na drodze ku postępowi. Wszelkie żądania i wskazówki Mistrza pragniemy wypełnić jak najściślej, żywiąc cześć wysoką dla dzieła Jego.

Z wysokim poważaniem – powolny sługa jego

HT Pawlikowski¹⁹

Pod redakcją byłego dyrektora teatru ukazało się 12 zeszytów, pierwszy 4 kwietnia, ostatni, podwójny (nr XII i XIII), 27 czerwca. Każdy miał identyczną okładkę o nieco grubszym papierze, zaprojektowaną przez Stanisława Dębickiego. Objętość numeru minimalnie się wahała, przeciętnie liczyła 20 stron o rozmiarach 31,5 na 24 centymetry, dopełnionych kilkustronicową częścią reklamową. Ze składu komitetu redakcyjnego w pierwszym zeszycie ujawniono obok Pawlikowskiego tylko Józefa Kościelskiego i Zdzisława księcia Czartoryskiego jako członków „na Księstwo Poznańskie”, obu bogatych ziemian, polityków, żywo (Kościelski również jako pisarz) interesujących się kulturą, jej upowszechnianiem; być może to oni wsparli wydawnictwo finansowo. Pawlikowski w projekcie pisma w przytoczonym brulionie zapowiedział kilka działów: „dział naukowy, dział sztuki i literaturze przeznaczone oraz dział zdobniczo-ilustracyjny”. Ostatni w praktyce oczywiście nie był „zablokowany”, pozostałe nie rzucały się w oczy, nie zabiegano o ich wyodrębnienie, także graficzne. Materiały drukowano bez jakiegokolwiek wyraźnego porządku zarówno gdy idzie o tematykę, jak i gatunki publikacji. Tygodnik zgodnie z deklaracjami nie posiadał wyrazistego programu ideowego czy artystycznego, zamieszczał teksty wyróżniające się (wówczas) indywidualnymi walorami, stosunkowo często wymagającymi od czytelników autentycznych zainteresowań bieżącym życiem literackim, kulturalnym, intelektualnym, wiedzy o społeczeństwie i religii, posiadania orientacji w toczących się dyskusjach społeczno-narodowych (między innymi udostępniał wystąpienia w towarzystwach filozo-

¹⁸ Rysunek był wcześniej reprodukowany co najmniej dwukrotnie: w roku 1907 w t. IV, z. II, na s. 42, oraz w roku 1908, t. V, z. VIII, na s. 119.

¹⁹ List T. Pawlikowskiego do J. Mehoffera z 11 IV 1908 r., Biblioteka Narodowa, rkps sygn. 7374 XII.

ficznych). Obrazowo mówiąc, zakładał u odbiorcy humanistyczne wykształcenie wyższe, wrażliwość na sztukę, ciekawość nowych zjawisk również poza granicami ziem polskich. Jak obiecywał kierownik komitetu redakcyjnego przed ukazaniem się pierwszego zeszytu, nie był to organ „partyjny” ani też „bawialny”.

Przedstawiona poniżej próba sportretowania trzymiesięcznego istnienia „Naszego Kraju” pod redakcją Tadeusza Pawlikowskiego nie zakłada ujęcia monograficznego; nie ma na to czasu ani miejsca. Jest to szkic informacyjny, który ma po raz pierwszy przybliżyć zawartość 244 stron składających się na szósty tom pisma. Brakuje źródeł, które pozwoliłyby określić, co było inspirowane, zamawiane przez redakcję, a co nadesłane na jej czy kierownika apel – odnosi się wrażenie, że druga sytuacja zdarzała się często.

Niewątpliwie o wyjątkowym znaczeniu tego okresu w dziejach pisma decyduje krytyka literacka i kulturalna połączona z publicystyką społeczno-narodową, korespondencje lub rozważania dotyczące problemów światopoglądowych i kulturowych nieograniczone do polskiej rzeczywistości. W pierwszym zeszycie zwracała uwagę podejmowaną problematyką *Próba bilansu* Konstantego Srokowskiego. Autor zajął się analizą wzajemnych relacji współczesnego nacjonalizmu i rewolucji, krytyką nacjonalizmu z pozycji socjalistycznych, atakował egoizm burżuazji. O francuskich dyskusjach informował kompetentnie Marian Zdziechowski – referował *Początki modernizmu katolickiego we Francji*, koncentrując się na poglądach Léona Ollé-Leprune’a. Młodego Józefa Hieronima Retingera interesowali *Ludzie i idee w literaturze i sztuce francuskiej* – bohaterem pierwszego (i jedyne) artykułu był Jean Moréas; jako przykład talentu poety przytoczył jedną stancję w tłumaczeniu Michała Pawlikowskiego, drugą „w wytwornym przekładzie dokonanym na prośbę redakcji »Naszego Kraju« przez Leopolda Staffa” (nr X, s. 190) – „naczelny” i poeta od lat pozostawali w bliskich związkach. Maria Rakowska, w „pobieżnych bardzo zarysach” nakreśliwszy wzmożoną w XIX wieku emigrację z Irlandii i Anglii do Australii i Kanady, scharakteryzowała *Literaturę młodej Anglii* w drugim z tych krajów, eksponując dorobek poetycki Blissa Carmana. Henryk Zbierzchowski w długiej charakterystyce zamieniającej się w streszczenie o watorach literackich starał się ukazać świetność wydanej po polsku powieści *Gösta Berling* pióra Szwedki Selmy Lagerlöf. W pół roku po opublikowaniu w wiedeńskiej „Die Fackel” przez Przybyszewskiego artykułu *Geschlechtsethik* Pawlikowski udostępnił jego polski tekst jako *Przyczynek do etyki płci*. Znalazło się miejsce dla Jana Hempla, który w oszczędnym a poetycznym obrazku *Nowa osada* wyjętym *Z szkiców parańskich* złożył hołd wolnemu polskiemu chłopu stawiającemu za oceanem w puszczy swój nowy, własny dom. Warta odnotowania jest rzeczowa, przywołująca szerszy kontekst informacja *Nowa religia (Behaizm)*. Mowa w niej o przemysłeniach w pierwszej połowie XIX wieku w Persji człowieka nazwiskiem Beha-Oullach, o którym niemal nic nie było wiadomo, ale głoszone idee szybko zyskały wyznawców w Azji i Europie, a przed kilku laty jego rękopisy przetłu-

maczono na języki angielski i francuski. Pawlikowski niczym nie zdradzał, nie faworyzował własnych pasji. Teatr nie został jednak zupełnie pominięty. Można to dostrzec dopiero, gdy łącznie zobaczy się Juliusza Germana apoteozę Edwar-da Gordona Craiga, Wacława Moraczewskiego wrażenia z moskiewskiego Teatru Artystycznego Konstantego Stanisławskiego i wyjątkowo rozległe, pogłębione *Kilka myśli o nowoczesnej sztuce aktorskiej* Juliusza Tennera.

„Nasz Kraj” nie przeszedł do porządku nad morderstwem przez Ukraińca 12 kwietnia namiestnika Andrzeja Potockiego. Do tego zdarzenia nawiązywała grafika na wkladce do kolejnego numeru, w nim stronicowe refleksje Konstan-tego Srokowskiego. Konkretny fakt, nazwiska zamordowanego czy mordercy ni-gdzie nie pojawiły się; rozważania pełne goryczy i ironii, wykorzystujące zbież-ność daty zabójstwa i czasu Wielkanocy, zostały zatytułowane *Hosanna!* Między innymi padły w nich słowa: „Mord jest czymś, co nie jest nigdy koniecznym” (nr III, s. 45). Redakcja udostępniła swe łamy Janowi Bołoz-Antoniewiczowi, by mógł zaprezentować wszystkie argumenty przemawiające – w bardzo emocjonal-nie prowadzonym wtedy sporze o autorstwo jednego z eksponatów w miejskich zbiorach – przeciw tezie, jakoby obraz był pędzla Rafaela. Franciszek Jaworski na podstawie archiwaliów administracyjnych i policyjnych, częściowo nieznanych, skompilował opowiadanie *Policyjne okienko (O tym, co widział Kreishauptman Baum, a słyszeli koledzy jego wówczas, gdy bój racławicki się toczył)*.

Wymienione dotąd publikacje i wspomniani autorzy nie stanowią jeszcze po-wodu, by po stu latach sięgać do „Naszego Kraju”, przywoływać tytuł periodyku. O tym, że jest inaczej, decydują wypowiedzi dwóch krytyków – Karola Irzy-kowskiego i Ostapa Ortwina, zwłaszcza pierwszego z nich. W miesiącach rzą-dów Pawlikowskiego miał on w piśmie szczególną, uprzywilejowaną, a mało do-strzeganą dotąd pozycję. Obecny był jako eseista, krytyk, komentator-polemista, nowelista, tłumacz, wreszcie... humorysta. Publikował niewątpliwie najwięcej – przeciętnie licząc w każdym numerze, bo w sumie ukazał się tuzin tekstów. Już w pierwszym zeszycie znalazły się ważne *Dwie rewolucje* (sprowokowały kilka głosów polemicznych), w ostatnim wypełnił czwartą jego część. Z osób zaprzyjaź-nionych miał z nim tu pracować wtedy Stanisław Womela²⁰, a Emil Gross okazał się przydatny jako tłumacz nadesłanego artykułu Craiga. Redaktor Pawlikowski zetknął się z Irzykowskim już przed kilku laty, kiedy dyrektor Pawlikowski podjął ryzyko premiery *Dobrodzieja złodziei*, sztuki napisanej przy współudziale kryty-ka, a utwór wymagał licznych interwencji „teatru”.

Drugim autorem gwarantującym pamięć o periodyku jest Ostap Ortwin. Od-wrotnie niż poprzednik drukował w nim mało. Do tego jedna z publikacji miała charakter okolicznościowy: był to artykuł *Pierwszy maja*. Nie można natomiast

²⁰ Podług Barbary Winklowej ten krytyk i poeta „m.in. z Irzykowskim pracował (...) i w »Naszym Kra-ju« (...)” (B. Winklowska, *Postowie [w:] K. Irzykowski, Listy 1897–1944*, Kraków 1998, s. 427–428).

przeoczyć dwóch pozostałych, pierwszych rozpraw teoretycznoliterackich krytyka, trwale obecnych w jego dorobku, ważnych dla współczesnych i potomnych. Była to polemika (z Władysławem Witwickim) *O prawdę w sztuce i Żywe fikcje*. Znaczenie tej drugiej (znalazła się w ostatnim zeszycie redakcji Pawlikowskiego) natychmiast dostrzegł i podkreślił Irzykowski, nie rezygnując z akcentów polemicznych.

„Nasz Kraj” trzech wiosennych miesięcy 1908 roku nie wzbogacił obrazu poezji tamtego czasu, nie pojawiła się w nim większej miary indywidualność. Redakcja nie szczędziła miejsca zaprzyjaźnionemu z Pawlikowskim Juliuszowi Germanowi (zamieszczono jego trzy poetyckie *Dialogi o szczęściu* i przypowieść *Aktorzy księcia*). Nie publikował tu ani Jan Kasprówicz, ani Leopold Staff (wyłączywszy wspomniany przekład), Maryla Wolska czy Józef Ruffer. Zabiegano natomiast o popularyzację poezji Cypriana Kamila Norwida: w trzech zeszytach znalazło się w sumie sześć wierszy, każdorazowo z komentarzami Romana Zrębowicza przygotowanymi przez niego do *Wyboru poezji*, który ukazał się później. Swoistym wprowadzeniem do tego „cyklu” był przedruk pełnego tekstu odezwy komitetu zorganizowanego we Lwowie w celu uczczenia 25. rocznicy śmierci poety. Wśród jego członków obok przewodniczącego Wilhelma Bruchnalskiego, Józefa Kallenbacha, Juliusza Kleinera (z Kółka Polonistów Czytelni Akademickiej) znalazły się między innymi nazwiska z kręgu czasopisma: Pawlikowskiego, Jedlicza, Zbierchowskiego, Tennera.

Jak do poetów, „Nasz Kraj” nie miał szczęścia też do prozaików. Oczywiście wyłączywszy Romana Jaworskiego z pierwodrukiem *Trzeciej godziny*. Zapomniane jest dziś drukowane przez prawie wszystkie numery obszerne „studium samotności więźnia politycznego”²¹ *Być albo nie być* Wacława Sieroszewskiego. Bez znaczenia jest rodzaj reportażu Lucjana Rydla *Z „Podróży do Grecji”: Epidaurós*. Zupełnie przypadkowa była korespondencja Wincentego Lutosławskiego z *Uzdrowiska Św. Heleny* podyktowana wyłącznie względami merkantylnymi, kontaktami towarzyskimi. Ciekawostkami są opowiadania *Polyfemek* Stanisława Womeli i *Almanzor, czyli zęby i ruptura* Karola Irzykowskiego. Bez wrażenia przeszło kilka drobiazgów Jana Lemańskiego.

Przekładów nie było dużo. Zasadniczo były kierowane bodaj do czytelników o sporej kulturze literackiej, upowszechniały albo twórców i zjawiska współczesne, albo starsze, lecz mało znane. Od razu w pierwszym zeszycie opublikowano dwa wiersze Walta Whitmana przełożone i skomentowane przez Józefa Jedlicza. W ostatnim zeszycie znalazło się miejsce dla dwóch poetyckich drobiazgów: *Sfinksa* Don José Heredii w tłumaczeniu Józefa Klemensiewicza i *Października* Lorenzo Stecchettiego w tłumaczeniu Ruffera. Maria Rakowska „ze szwedzkiego”

²¹ A. Lam, *Sieroszewski Wacław* [hasło w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVII, Warszawa–Kraków 1996, s. 348.

udostępniła małe opowiadanie Selmy Lagerlöf *Królowa z wyspy Ragnhild*. Wydrukowano trzy fragmenty *Żywotów urojonych* Marcela Schwoba, dwa spolszczył Leon Schiller. Nie wiadomo, kto przyswoił polskiemu językowi niewielką prozę „Pawła” Claudela *Chińskie ogrody*. Irzykowski uczynił to z *Listem* Hugona von Hofmannsthala. Chęć inspirowania, wspierania, popularyzowania nowości w kulturze da się wyczytać z przekładów eseistyki, opatrzonych lakonicznymi lub uszczegółowionymi objaśnieniami ich atrakcyjności, wartości. Tak było z przełożeniem wykładu sprzed trzech lat *Z powodu jednej tezy Schopenhauera* fizyka i filozofa Ludwiga Boltzmanna w wiedeńskim Towarzystwie Filozoficznym. Tłumacz Konstanty Srokowski poprzedził tekst wyłożeniem przyczyn zainteresowania nim, przydatnością poglądów filozofa do przebudowy polskich „kategorii myślenia”, dla „odrodzenia narodu, odbudowania Polski”; całość ukazała się pod tytułem *Fizyk o metafizyce*. Józef Ruffer przełożył *Prośbę nurka* Giovanniego Papiniego. Osobny przypadek to druk artykułu prawie wtedy jeszcze w Polsce nieznanego reformatora teatru Edwarda Gordona Craiga *Niektóre złe dążności współczesnego teatru*, albo specjalnie dla „Naszego Kraju” napisanego, albo pierwszy raz tutaj ogłoszonego. Parę tygodni wcześniej autor został entuzjastycznie zaprezentowany przez Juliusza Germana – ten kontakt z przebywającym wtedy we Włoszech Anglikiem nawiązał ponoć z inicjatywy Pawlikowskiego²². Odmienną od poprzednich translacji genezę zdaje się mieć scena z *Ptaków* Arystofanesa (w. 451–645) w przekładzie Jedlicza. Drukowana w dwóch zeszytach posiada własny tytuł *Trybun ptasi* – może się tutaj kryć zakamuflowane odesłanie do nieodległych zdarzeń.

Z anonswowanych przez Pawlikowskiego przed inauguracją wydawnictwa kilku działów zaistniały potem tylko dwa o niezupełnie ostrych kryteriach: „Dzieła i twórcy” oraz „Skojarzenia”. Co można było odnaleźć w pierwszym z wymienionych? Nazwa niewiele mówi o zawartości. Formułę utrzymano do końca, choć w centrum nigdy nie byli twórcy, zawsze dzieła. Najczęściej były to obszerne omówienia i oceny, zgoda eseje, ale trafiały się również krótkie noty krytyczne. Prezentowano i analizowano następujące utwory: Artura Górskiego *Monsalwat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu* (Adam Zagórski), Tadeusza Nalepińskiego *On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji* (poetycka proza Grzegorza Glassa), Romana Pilata *Historia literatury polskiej od czasów najdawniejszych do roku 1815. Tom I* (Tadeusz Świątek), Henrika Ibsena *Gdy umarli obudzimy się* (Józef Jedlicz), Stanisława Witkiewicza *Z Tatr* (także Jedlicz), Gustave’a Flauberta *Kuszenie świętego Antoniego* (Wacław Moraczewski), Léona Frapié *Ochronka* (również Moraczewski), Michała Römera [sic!] *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego* (Konstanty Srokowski). Kilkakrotnie w tym dziale pojawił się Karol Irzykowski:

²² Szerzej zob.: J. Michalik, *Z powodu listu Edwarda Gordona Craiga do Tadeusza Pawlikowskiego*, „Dida-skalia” 2008, nr 85/86, s. 19–22. W obecnym opracowaniu wykorzystałem szereg spostrzeżeń i sformułowań tamtego artykułu.

dwa razy obszernie pisał o *Henryku Flisie* Stanisława Antoniego Muellera oraz o *Ludziach podziemnych* Andrzeja Struga, trzecim razem były to rozbudowane rozważania o *Nowelach* Michaiła Arcybaszewa, a obok zdecydowane, choć zwyciężone opinie o *Listach do Pana Boga, spowiedzi grzecznej dziewczynki* Zofii Wójcickiej-Chylewskiej i *Wrażeniach więziennych* Gustawa Daniłowskiego. Wszystkie te utwory o bardzo różnorodnych, jak widać, problemach ukazały się w latach 1907 i 1908 (część), a zatem były nowościami; spora część to owoc aktywności dwóch lwowskich wydawnictw – Polskiego Towarzystwa Nakładowego i Księgarni Polskiej (w niej od stycznia 1905 roku kierownikiem działu wydawniczego był Ostap Ortwin).

Interesująco pomyślanym był dział „Spojrzenia”, miejsce redakcyjnych dopowiedzeń, komentarzy, polemik, nawet zabawy. Czasem odkrywał intencje niektórych publikacji, podkreślał ich wagę. W przypadku przekładów tutaj wskazywano przyczyny ich zamieszczenia. Wiersze Whitmana pozornie w zeszycie były samotne, ale w „Spojrzeniach” towarzyszyły im informacje i hołd Jedlicza dla twórcy jako człowieka i jego dzieła. Czytelnik *Chińskich ogrodów* Claudela tutaj otrzymywał podstawowe informacje o jego biografii i twórczości. Podobnie było z *Prośbą nurka* Papiniego. Irzykowski w jednym numerze opublikował przekład *Listu* Hofmannsthala, w następnym podzielił się swymi spostrzeżeniami. „Spojrzenia” z reguły był autorskie, zdarzały się anonimowe, między innymi niewielkie przedruki. Generalnie miały ułatwić percepcję, przybliżyć utwór lub autora. W tym dziale czytelnik znajdował komentarze Romana Zrębowicza do wierszy Norwida, Jedlicz dzielił się refleksjami po lekturze *Dwóch rewolucji* Irzykowskiego, Grzegorz Glass (Avanti) po przeczytaniu *Hosanny!* Srokowskiego i *Aktorów księcia* Germana; tu po zakończeniu druku *Trzeciej godziny* Jaworskiego Stanisław Miłaszewski przedstawił urywkowo swój sposób widzenia „pana Pichonia”. Gdy w szóstym zeszycie zjawił się tekst Juliusza Tennera *O formie w poezji*, redakcja w tej rubryce przypominała, że autor jest „znany z badań swoich nad estetyką żywego słowa”, na posiedzeniu we Lwowie Polskiego Towarzystwa Filozoficznego zaprezentował „zarys ogólnej nowej, oryginalnej i wysoce zajmującej teorii formy w poezji”, obecna publikacja jest autoreferatem, a ten „zainteresować powinien i szersze koła Czytelników”. Zwraca uwagę częsta obecność w tym miejscu Karola Irzykowskiego, który (wiadomo) pisał o *Liście* Hofmannsthala we własnym przekładzie, dzielił się „spojrzeniem” na *Przyczynek do etyki płci* Przybyszewskiego i *Żywe fikcje* Ortwina. Objawił się również jako humorysta i satyryk, udostępniając część listów do „redaktora, autora i wydawcy”, które nadeszły po zamieszczeniu w tym samym numerze opowiadania *Polyfemek* swego przyjaciela Womeli – on je „z Księgi Przeznaczeń odcyfrował i przepisał” (nr II, s. 43–44). Czy krytyk mógł też doradzać przy kwalifikowaniu tekstów do druku?

W „Spojrzeniach” redakcja wyjaśniała niektóre własne niekonwencjonalne decyzje. Do pierwszego zeszytu wklejono na nieco grubszym, sztywniejszym pa-

pierze, wydrukowano archaizowanym liternictwem, ze zmodernizowaną nieco interpunkcją, z kilku zmienionymi formami *Pieśń o pruskiej porażce za króla Władysława Jagiełły, która się stała roku 1510 napisana*. Tu podano miejsce przechowywania oryginału, zasygnalizowano poczynione znaczne skróty, odnotowano dostrzeżone błędy. W drugim zeszycie objaśniono oryginalnie pomyślaną pierwszą stronę: całą wypełniała grafika, nuty i wiersz *Wiatr nas jak liście żenie... (trójsławie)*. Rozwiązanie wytłumaczono następująco: „»Trójsławiem« nazwał poeta próbę spółtworzenia z muzykiem i malarzem. Nie chodziło tu o »konwencjonalną ilustrację«. Moment troistych kojarzeń dał całość. Dokoła wiersza H. Zbierchowskiego osnuła się przędza muzyczna H. Melcera. Utwór okolił ramą St. Dębicki” (nr II, s. 43). O podobny eksperyment (bez komentarza) pokuszono się jeszcze w dziesiątym zeszycie. Pierwszą stronę zajmowała graficzna kompozycja Mariana Olszewskiego, której centrum stanowił kaligraficznym duktem wydrukowany wiersz Miłaszewskiego *Okno kwieciarni miejskiej*.

„Nasz Kraj” był rzeczywiście „zdobnym”. Typograficznie starannym. Można przyjąć, że przeciętnie na kartę (nie stronę), może nieco więcej, przypadał jakiś element graficzny. Okresowo w miarę regularnie były to winiety poprzedzające tekst lub go zamykające. Rzadkością nie były, ale nie były też regułą inicjały litery rozpoczynającej publikację. Ten sam emblemat towarzyszył nazwom obu cały czas prowadzonym rubrykom: „Dzieła i twórcy” oraz „Skojarzenia”. Z listu H. Zbierchowskiego do R. Jaworskiego znamy stawki dla „panów malarzy”: „Honoraria, jakie wydawnictwo może ofiarować p[anom] malarzom, są 30 koron od kompozycyjnego większego rysunku, a 10 koron od drobiazgów (tz[n]. winiet, zdobników, inicjałów)”²³. Nie jest wiadome, za jaką cenę wyjątkowo został uprzywilejowany autor *Trzeciej godziny*, którą zilustrował Witold Wojtkiewicz. Opowiadanie rozczłonkowane na trzy zeszyty zdobiły trzy inicjały, sześć „kompozycyjnych” rysunków przedstawiających konkretne sytuacje narracji, trzy detale graficzne jego autorstwa, niezależnie od tego jeszcze dwie cudze winiety. Drugi taki przypadek nie zdarzył się.

Rodzajem kierownika plastycznego pisma był Henryk Kunzek. Kiedyś lekarz miejski, wówczas student krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w pracowni Konstantego Laszczki, związany z Zielonym Balonikiem, był jednym z twórców lalek do Szopek Krakowskich. W największym stopniu decydował o wyglądzie „Naszego Kraju”, bo jego charakterystyczną sygnaturkę znajduje się przy około siedemdziesięciu zdobnikach. Liczbą prac o półsetkę ustępował mu Stanisław Dębicki, przewyższał jednak talentem; członek Towarzystwa Sztuka od 1897, w 1909 roku objął katedrę malarstwa dekoracyjnego Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Poza wymienioną trójką pismo dekorował jeszcze tuzin plastyków, połowa z nich tylko jednokrotnie. Stanisław M. Jaworski dostarczył prawie dzie-

²³ Cyt. za: R. Jaworski, *Historie maniaków*, dz. cyt., s. 292.

sięć zdobników, pozostali po dwa, trzy. Warto wspomnieć Fryderyka Pautscha, autora rysuneków dwóch postaci i dwóch zwierzątek ilustrujących *Polyfemka* Womeli. „Kompozycyjne większe rysunki” zdarzyły się chyba tylko dwa, a wyszły spod ręki Leona Wyczółkowskiego. Tylko jedną winietę stworzył Wojciech Jastrzębowski, przysły wybitny „projektant wnętrz i przedmiotów użytkowych, malarz, grafik, pedagog”²⁴, czynny aż do początków drugiej połowy ubiegłego wieku. Jak wiadomo, przypadkowo skorzystano z rysunku Józefa Mehoffera, lecz przypadkiem zapewne nie była stronicowa fotografia popiersia kobiety dłuta Konstantego Laszczki.

Wreszcie fakt nadzwyczaj ważny, do pewnego stopnia podstawowy, który w tym omówieniu musi się znaleźć. Ten „tygodnik zdobny poświęcony twórczości i kulturze” najprawdopodobniej mógł się ukazywać w dużej mierze dzięki pozyskanym licznym ogłoszeniom reklamującym wszelkiego rodzaju usługi i sklepy, instytucje, wytwórnie, hotele, restauracje, nawet sanatorium. W dwóch zeszytach zamieszczono rymowany *Manifest do narodu* podpisany przez „Administrację anonsów »Naszego Kraju«”. W początkowych numerach (wyłączywszy pierwszy) bezpośrednio po okładce następowały dwie strony „anonsów”, po ostatniej stronie pojawiał się średnio ośmiostronicowy blok reklam, które od początku do końca „tomu” wypełniały również wewnętrzną i zewnętrzną stronę tylnej okładki. Od szóstego zeszytu zniknęły po przedniej, skurczyły się do czterech stron przed tylną okładką. W przedostatnim zeszycie wystarczyło ich na dwie strony w tym miejscu, w podwójnym ostatnim, ukazującym się z tygodniowym opóźnieniem, udało się zdobyć ogłoszenia jedynie na tylną okładkę. Ta statystyka jasno tłumaczy, dlaczego profil pisma znowu musiał się zmienić, zdaje się też świadczyć, że deklaracja Pawlikowskiego – w apelu zachęcającym do współpracy z „Naszym Krajem” – posiadania solidnych podstaw finansowych była formułowana na wyrost. Brutalna prawda jest taka, że wydawnictwo adresowane do elitarnego kręgu odbiorców nie mogło liczyć na odpowiednio liczne grono reklamodawców. „Nasz Kraj” od drugiej połowy 1908 roku znów przypominał pismo znane z lat 1906–1907.

Na ostatniej stronie zeszytu z 27 czerwca znalazła się ponownie, jak w połowie marca, ale pozbawiona wiosennego entuzjazmu, nota *Od wydawnictwa*:

Z dniem dzisiejszym ustępuje ze stanowiska kierownika Redakcji „Naszego Kraju” Tadeusz Pawlikowski, a ze stanowiska sekretarza Redakcji Henryk Zbierzchowski. „Nasz Kraj” (...) wchodzi z początkiem lipca w nową fazę swego rozwoju. (...) wydawcy (...) wprowadzili w nim szereg zmian w kierunku spopularyzowania go i uprzystąpienia [sic!] szerokim warstwom czytającej publiczności. „Nasz Kraj” będzie odtąd pełnym odbiciem chwili bieżącej (...) (nr XII i XIII, s. 244).

²⁴ *Słownik artystów polskich*, t. III, Wrocław 1979, s. 265.

Ten komunikat do potencjalnych czytelników nie budzi zdziwienia. Na zainteresowanie zasługuje natomiast opinia na poprzedniej stronie, którą należy uwzględnić, gdy myśli się o tym epizodzie kultury młodopolskiego Lwowa, kiedy Pawlikowski tworzył – prawdopodobnie nie samodzielnie, ale z całą pewnością współtworzył – profil rzadko obecnie pamiętanego pisma. Wówczas Karol Irzykowski, dzieląc się pierwszymi refleksjami po lekturze *Żywych fikcji* Ortwina, stwierdził: „żałować wypada, iż »Nasz Kraj« przestaje już być poważnym pismem literackim, w którym by można tego rodzaju kwestie z »warsztatu twórcy« rzadko u nas omawiane dokładnie roztrząsać”²⁵. Zdanie tak kompetentnego świadka trzeba brać pod uwagę.

Cokolwiek się dziś powie o redakcji Pawlikowskiego, należy pamiętać, że trwała jedynie trzy miesiące, a pismo praktycznie zaczęło dopiero wychodzić z okresu niemowlęstwa, poszukiwało jeszcze własnej tożsamości. Nieco uważniejsze przyjrzenie się liście autorów ujawnia dwie cechy tego tygodnika. Nie był on pismem lokalnym; obok lwowian publikowali tu autorzy ze środowiska krakowskiego i warszawskiego, sporadycznie również z innych. Po drugie, generalnie byli to ludzie młodzi. Twórcy urodzeni w latach sześćdziesiątych (jak „kierownik Redakcji” w 1861 roku) stanowili zdecydowaną mniejszość. Nie brakowało osób od Pawlikowskiego młodszych o dekadę, o dwie dekady, o ćwierć wieku. To oni, tacy jak Irzykowski (urodzony w roku 1873) czy Srokowski i Jedlicz²⁶ (obaj z roku 1878), decydowali o zawartości „Naszego Kraju”. Po odejściu Pawlikowskiego Irzykowski i Ortwin nie opublikowali w piśmie już żadnego tekstu. Niedawny kierownik redakcji od jesieni 1908 roku objął (na krótko) kierownictwo dramatu w lwowskim Teatrze Miejskim.

²⁵ K. Irzykowski, „*Żywe fikcje*” *Ostapa Ortwina*, „Nasz Kraj” 1908, nr XII i XIII, s. 243.

²⁶ Przynajmniej na początku kierownictwa Pawlikowskiego w redakcji jakąś rolę mógł odgrywać Józef Jedlicz. W pierwszych zeszytach znalazło się kilka jego tekstów krytycznych, kilka przekładów, własnych wierszy. Poeta był miłośnikiem teatru, z Pawlikowskim zetknął się w 1907 roku, zaraz po przeniesieniu do Lwowa. Wspólnie zakładali Związek Teatrów i Chórów Włościańskich, Jedlicz redagował jego organ „Poradnik Teatrów i Chórów Włościańskich”. Autorka sylwetki pisarza informuje: „Współredagował »Nasz Kraj« (...)” (R. Gerlecka, *Józef Jedlicz* [w:] *Literatura okresu Młodej Polski*, t. I, zespół redakcyjny K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, Warszawa 1968, s. 641).